Posłuchaj

()

Czas lektury: 4 minuty

Piszący te słowa był wczoraj na swojej czeskiej Tridentinie, w ulubionym barokowym kościele z dobrym dojazdem, gdzie na dodatek odbywał się odpust parafialny, bo kościół jest pod wezwaniem św. Jakuba. Niestety łask odczuł mniej niż zwykle, gdyż odprawiał „nisko przewodzący” kapłan z FSSP. Autor klęczał w przedniej ławce, ale jakoś mu coś przeszkadzało. Najpierw myślał, że może ktoś z obecnych tak źle „wibruje”, a okazało się, że to ksiądz. Poznać to było można po tym, że po jego wyjściu do zakrystii po zakończeniu Mszy w kościele jakby pojaśniało, jakby ktoś zdjął czarną muślinową zasłonę zakrywającą okno w nasłonecznionym pokoju.

Jest rzeczą przerażającą, jak wiele zależy od stanu łaski i świętości księdza, skoro wszystko liturgicznie przez niego przepływa.

A czy autor jest pewny swoich odczuć?

Tak, jest. Być może zawsze to odczuwał, ale z braku dobrych księży nie zaznawał po prostu żadnej różnicy. Mógł jedynie powiedzieć, że jedni są gorsi od drugich, a okazuje się, że mało kto „przewodzi” dobrze. Zawsze przypisywał ten brak odbioru Mszy Świętej sobie, nie kapłanom, a tymczasem jest odwrotnie.

Piszącemu te słowa wydaje się, że ów kapłan znajduje się na drodze wylotowej z Bractwa św. Piotra, czego on sam być może jeszcze nie wie.

A po czym widać, niezależnie od odczuć autora, że ksiądz źle „przewodzi”?

1. **Nie lubi spowiadać**

Autor był kilka tygodni temu nad jeziorem przekonany o tym, że Msza zaczyna się o 16.30, podczas, gdy zaczynała się o 16.00. Zauważywszy, że się pomylił, szybko się spakował, przebrał i na Mszę zdążył, ale nie zdążył się przedtem wyspowiadać. Parafian Tridentiny jest kilkunastu, spowiada się mało kto, tak że trudno przyjąć, by jakikolwiek kapłan słuchaniem spowiedzi był zmęczony. Dlatego autor, chcąc skorzystać z możliwości spowiedzi po niemiecku, po Mszy odważnie wkroczył do zakrystii i poprosił o spowiedź. Kapłan z FSSP westchnął i ostatecznie wyspowiadał. Zanim jednak zaczął zapytał autora, czy Litania do Najświętszego Serca nie wydawała się mu zbyt długa. Autor zaprzeczył i zauważył, że skoro jest czerwiec, to się ją odmawia i ludzie mają swój rytm. Sama spowiedź była nieprzyjemna, związana z niepotrzebnym

upokorzeniem penitenta, a ksiądz wykazał zarówno brak wyczucia pastoralnego jak i znajomości zasad teologii duchowej. Autor był po niej rozdrażniony przez tydzień, bo tak nieprzyjemnej spowiedzi dawno już nie przeżył.

2. Nie lubi długich nabożeństw

Patrz powyżej.

3. Nie lubi zadań duszpasterskich

Po spowiedzi autor poprosił o udzielenie mu komunii, na co kapłan przewrócił oczyma i westchnął raz jeszcze. Stwierdził, że to wielki kłopot, ale komunii udzielił. Okazuje się, że przyjęcie komunii w *Vetus Ordo* poza Mszą to mały rytuał, o czym autor nie wiedział, ale kapłana powinno cieszyć to, że ktoś chce w ogóle katolicyzm praktykować. Spowiedź wraz z udzieleniem komunii trwały maksymalnie 20 minut. Ksiądz dojeżdża ponad trzy godziny w jedną stronę, by odprawić Mszę w tym kościele i inną, gdzie indziej, więc przy dobrych sześciu godzinach dojazdu te 20 minut dodatkowego wysiłku duszpasterskiego nie powinny stanowić wielkiej różnicy. Wydaje się, że te czynności pastoralne po prostu go męczyły i drażniły.

4. Ma dogmatyczny styl bycia

Chociaż autor w małym stopniu rozumie czeskie kazania wspomnianego księdza, to odnosi wrażenie, że kapłan lubi moralizować, mówi nudno, a wierni, w przeciwieństwie do proboszcza, go nie słuchają. Proboszcz wytwarza swoimi

kazaniami dodatkową atmosferę świętości, czego kapłan z FSSP nie czyni. Wydaje się, że religia jest dla niego władzą, którą dzierży, a nie przekazywaniem jakiegoś duchowego lub intelektualnego dobra.

5. Lubi akcje

Kapłan zapytał autora, czy śpiewa proprium i zaproponował, by śpiewał w kościele. Autor odpowiedział, że poćwiczy, ale organiści nie zawsze lubią dodatkowe wsparcie. Na to ksiądz odparł, że nie trzeba śpiewać całego proprium, ale można inną mszę kyriale. W kościele tym śpiewana jest Missa de angelis, którą wierni znają. Zmiana repertuaru wywoła stres i trudności oraz wybije wszystkich obecnych z liturgicznego przyzwyczajenia. Nie każdy może się też nowego kyriale szybko nauczyć. To, dlaczego ksiądz chce innej mszy? Ponieważ sam się nudzi i pragnie odmiany. Autor zastanawia się, jak jakikolwiek ksiądz może się na Tridentinie nudzić, skoro celebracja wymaga takiej uwagi i dokładnej „choreografii”. Ale widać jest to możliwe, być może wtedy, gdy pozostaje się jedynie na powierzchni.

A czemu służy wyliczanie tych punktów, skoro i tak wyboru nie mamy?

Dobre pytanie, ale chyba temu, byśmy zaufali swoim odczuciom. Czasami czujemy się na jakichś Mszach koszmarnie i myślimy, że to nasza wina, co niekoniecznie musi być prawdą. Niestety dobrze „przewodzących” kapłanów jest mało. Więc jeśli mamy do wyboru kilku, to dajmy coś po poświęcenia lub do odprawienia temu, kto powyższych cech nie posiada. Autor albo tych spraw kiedyś nie czuł albo nie potrafił ich sprecyzować. Teraz potrafi i na ferowanie takich wyroków się odważa. Co ciekawe przy prywatnej rozmowie z księdzem autor nie czuł nic negatywnego, zatem niskie lub wysokie „przewodzenie” jest

przypadłością liturgiczną.

Podczas Mszy Wszechczasów znać każdy brud celebransa, jak wtedy, gdy trzymamy bieliznę pod słońce. Autor słyszał przy jakimś Konkursie Szopenowskim uwagę, że pierwszy etap etiud ukazuje jak na obrazie rentgenowskim, jak ktoś całe życie na fortepianie ćwiczył. Jest to prawdą, bo etiudy te są bardzo trudne i trzeba mieć dobrą technikę i kondycję, by być w stanie je w ogóle wykonać. Kiedy indziej słyszał wypowiedź jakiegoś praskiego egzorcysty, że podczas egzorcyzmu „prześwietla się” całe jego kapłaństwo. Przypuszczalnie Msza Trydencka działa tak samo jak etiudy lub egzorcyzmy tyle, że obecnie na niej ten przepływ łaski czują. A przynajmniej niektórzy. Być może dlatego zniesiono Tridentinę i wprowadzono Novus Ordo, by się nikt nie poznał. Był czas, gdy autor był w stanie w miarę przyzwoicie wykonać kilka etiud Szopena, a obecnie zupełnie by się na to nie poważył, bo od lat nie ćwiczy, co każdy, kto nie ogłuchł, natychmiast wychwyci. Może zagrać coś prostszego, co odpowiada jego obecnej pianistycznej kondycji. A jeśli nie musi nie gra, bo samego go to drażni.

I tutaj przykład pianistyczny kuleje, bo zawsze można zacząć ćwiczyć lub wziąć parę lekcji, a łaski Bożej człowiek w sobie nie wykrzesa. Podobno jest tak, o czym informuje pewne dzieło ascetyczne, że Pan Bóg przestaje posyłać swoje łaski, gdy widzi, że człowiek z nimi nie współpracuje. Można to porównać do klienta – milionera, który przestaje dawać zlecenia temu maklerowi giełdowemu, który dla niego za mało zarabia. Zlecenia daje temu, kto generuje większy zysk, nie temu, kto generuje mniejszy. Autor już dawno przypuszczał ten rodzaj ekonomii zbawienia, wedle słów Chrystusa:

Kto ma, temu będzie dodane …a kto nie ma, temu zabiorą, co ma. (Mt 13,12)

Oczywiście posoborowie wmawia nam, że jest dokładnie inaczej. Mówi, że Pan Bóg inwestuje w bankrutów, że obsypuje ich łaskami, że pragnie naszego grzechu, by nas do siebie przygarnąć. Ale to nieprawda. Syn Marnotrawny sam musiał wrócić do Ojca. Ojciec za nim nie gonił i nie przekazał mu drugiego spadku, by i ten mógł roztrwonić. Czekał, może i wyglądał, ale inicjatywa była po stronie Syna Marnotrawnego. Trafił do świnek, skruszał, wrócił i naprawdę żałował.

Chociaż my wszyscy Mszy nie odprawiamy, toteż być może nasze „wibrowanie” jest mniej istotne. Ale z pewnością stan naszej duszy i świętości ma wpływ na innych. Możemy być światłością, ukojeniem lub lekarstwem, jeśli nie trwonimy darowanej nam łaski. Amen.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related